

Interdyscyplinarność a zagrożenia strukturalne dla socjologii krytycznej. Artykuł dyskusyjny

Tomasz Zarycki 
Uniwersytet Warszawski

<https://doi.org/10.18778/1733-8069.21.1.06>

Słowa kluczowe: socjologia krytyczna, interdyscyplinarność, autonomia nauki, psychologia społeczna, *area studies*, studia migracyjne

Abstract: W artykule przedstawiono pogląd na temat zagrożeń wynikających dla socjologii, w szczególności socjologii krytycznej, ze strukturalnych przemian w naukach społecznych, których legitymizacją jest coraz większe znaczenie interdyscyplinarności. Jak wskazano, można je wiązać z rosnącymi presjami zewnętrznymi na nauki społeczne, a także związanym z tym wzrastającym współzawodnictwem pomiędzy poszczególnymi dyscyplinami, w której to konfrontacji sytuacja socjologii nie jest najlepsza. W tekście szczególną uwagę zwrócono na zagrożenia płynące dla socjologii z ekspansji wpływów psychologii społecznej. Rozszerzają się one między innymi pod hasłami interdyscyplinarności, podobnie jak wpływy tak zwanych *areas studies* i studiów migracyjnych oraz innych *studies* ograniczających autonomię socjologii i pogłębiających w ten sposób jej kryzys.

Tomasz Zarycki

Socjolog i geograf społeczny. Profesor Uniwersytetu Warszawskiego i zastępca dyrektora Instytutu Studiów Społecznych im. Profesora Roberta B. Zajonca (ISS UW). Do jego głównych obszarów zainteresowań należą socjologia polityki, kultury, nauki oraz historyczna socjologia elit. Jest autorem wielu książek, w tym *The Polish Elite and Language Sciences: A Perspective of Global Historical Sociology* (2022).

e-mail: t.zarycki@uw.edu.pl



© by the author, licensee University of Lodz, Poland
This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Socjologia krytyczna i jej *differentia specifica*

Niniejszy artykuł pomyślany został jako głos w debacie na temat przyszłości socjologii krytycznej. Wychodzi on z założenia, że warto podjąć dyskusję na temat rosnących zagrożeń dla jej autonomii, w szczególności tych, które wynikają z bezkrytycznego ulegania wezwaniom do nieograniczonego praktykowania i celebrowania interdyscyplinarności. Główną tezą tekstu jest w szczególności twierdzenie, że nowa fala popularności szeroko rozumianej interdyscyplinarności we współczesnych naukach społecznych jest czynnikiem mogącym legitymizować, a być może także wzmacniać istotne strukturalne zagrożenia dla rozwoju współczesnej socjologii. Jak będę tu argumentował, zagrożenia te dotyczą przede wszystkim tak zwanej socjologii krytycznej. Jak się bowiem wydaje, mamy dziś do czynienia z narastającym szerszym kryzysem tej właśnie subdyscypliny socjologii. Dotyczy on zarówno skali globalnej, jak i kontekstu polskiego, w którym w szczególności od końca PRL socjologia krytyczna jest dość słaba, między innymi ze względu na powszechną tendencję do bezpośredniego zaangażowania naukowców społecznych w życie pozaakademickie. Aspektami tej słabości, a w pewnym zakresie także przyczynami, są procesy znane pod hasłami globalizacji, internacjonalizacji czy też promocji gospodarki opartej na wiedzy, których aspektem jest także promocja interdyscyplinarności.

W tym tekście postaram się więc przedstawić istotne argumenty potwierdzające, że forsowana szczególnie intensywnie w ostatnich dekadach interdyscyplinarność może być legitymizacją dla zmian, które jeszcze mocniej osłabiają jedną z bardziej autonomicznych części socjologii, jaką jest socjologia krytyczna. Chodzi tu więc nie tyle o krytykę interdyscyplinarności jako wartości czy jej takiego lub innego rozumienia, ile o zwrócenie uwagi na ambiwalentną naturę współczesnych nam przemian pola akademickiego, w tym reform instytucjonalnych, dla których hasła różnie rozumianej interdyscyplinarności stanowią ważną, choć oczywiście niejedyną legitymizację. Mam tu przede wszystkim na myśli zmiany, które zmierzają do praktycznego ograniczenia autonomii kolejnych fragmentów pola nauk społecznych, a w szczególności socjologii. Poniżej nieco szczegółowiej odwołam się do możliwych definicji pojęcia interdyscyplinarności, jednak na wstępie chciałem zaznaczyć, że rozumiem tu ją w dość szerokim, ale raczej bardziej radykalnym sensie. Chodzi mi więc nie o samo tylko wezwanie do przekraczania dyscyplinarnych granic czy do odwoływania się do dorobku, aparatów teoretycznych albo narzędzi innych niż własne pola naukowych. Kluczowe w kontekście tego tekstu rozumienie interdyscyplinarności to takie wizje prowadzenia badań naukowych, które nie zakładają potrzeby przyjęcia dla nich jako centralnego punktu odniesienia jednej dobrze zdefiniowanej dyscypliny naukowej z ugruntowaną tradycją teoretyczną i metodologiczną.

Za Michaeliem Burawoyem odróżniam tu socjologię krytyczną przede wszystkim od socjologii publicznej, a więc zaangażowanej, nawet politycznie, a także socjologii profesjonalnej, a więc aspirującej do neutralności, oraz socjologii stosowanej (ang. *policy*), czyli działającej na zlecenia zewnętrznych interesariuszy (Burawoy, 2005). Socjologia krytyczna w rozumieniu Burawoya jest zaś tą częścią dyscypliny, która zwraca się przede wszystkim do odbiorców akademickich, na czele właśnie z samymi socjologami, kierując jednocześnie swoje ostrze krytyczne w kierunku własnego pola

nauk społecznych. Za kluczowe zadanie socjologii krytycznej uznawać można wskazywanie na ukryte założenia stojące za poszczególnymi szkołami nauk społecznych, w pierwszej kolejności właśnie za założeniami teorii i badań socjologicznych, oraz analizę tychże nauk społecznych w kategoriach socjologicznych, ujawniających społeczny, uwikłany w relacje władzy i interesów, charakter tworzonej przez nie wiedzy. Wiąże się to z ideałem ujawniania słabości wielu ujęć naukowych oraz stronniczości ich oglądów, które wiązać można z konkretnymi punktami widzenia oraz interesami poszczególnych badaczy, środowisk czy zewnętrznych interesariuszy. Socjologia krytyczna może być więc z jednej strony określana nieco patetycznie mianem sumienia socjologii i innych nauk społecznych, z drugiej zaś strony, używając nieco bardziej pragmatycznej metafory, widziana jako swoisty żyroskop nauk społecznych, a więc wewnętrzny regulator pozwalający na zachowanie przez nie względnej autonomii i utrzymanie określonego stopnia refleksyjności, czyli samowiedzy, która trudna jest do uzyskania przy użyciu innych podejść.

Jednym z istotnych ograniczeń większości nauk społecznych wydaje się bowiem ich mniej lub bardziej ograniczony poziom autonomii, a więc niezależności względem interesów i presji świata pozanaukowego. Można stwierdzić, że jedną z głównych wartości podziałów dyscyplinarnych jest właśnie zapewnienie poszczególnym dyscyplinom, a nawet ich sektorom, autonomii, czyli względnej wolności od nacisków wewnętrznych i prawa do własnych kryteriów oceny naukowości. Oczywiście w obszarze nauk społecznych mamy i takie dyscypliny, jak zarządzanie czy nauki polityczne, na które nacisk zewnętrznych oczekiwań jest niejako z definicji silny. Są to bowiem z założenia nauki względnie „służebne” wobec interesów ekonomicznych czy politycznych. Jednak formalne granice dzielące je od innych nauk społecznych pozwalają właśnie na to, że wpływ ten nie rozprzestrzenia się bez ograniczeń dalej i nie powinien, przynajmniej teoretycznie, dochodzić w takim samym natężeniu do wszystkich części pola nauk społecznych i humanistyki. Dyscypliną, która w swoich założeniach dążyć ma do zachowania szczególnej autonomii wobec interesów zewnętrznych, jest właśnie socjologia krytyczna. Stara się ona być zwykle ostrożna także wobec bardziej radykalnych zaangażowań w społeczną, w szczególności pozanaukową krytykę sił w założeniu dominujących we współczesnych społeczeństwach. Kwestia ograniczeń w tym zakresie jest jednak niekiedy przedmiotem sporu w obrębie samej socjologii krytycznej. Tak czy inaczej, socjologia krytyczna zachowuje zwykle większy dystans wobec otwartych stawek politycznych, w grę o które angażuje się zwykle o wiele bardziej otwarcie socjologia publiczna.

Można tu jednocześnie zwrócić uwagę, że za szczególnie ważne wartości socjologii krytycznej uważane są zwykle jej dążenie do refleksyjności i uwzględnianie szerszego kontekstu relacji władzy. Craig Calhoun pisał w takim kontekście o konieczności brania pod uwagę przez socjologię krytyczną jej własnej historyczności i nieuniknionego zaangażowania w świat „realnych” interesów (Calhoun, 1995). Oznacza to wezwanie do wzmacniania przez badaczy świadomości historycznych i kulturowych uwarunkowań ich własnej działalności intelektualnej, a także nieuniknionej polityczności tworzonych przez nich wizji świata społecznego. Głównym narzędziem do osiągnięcia tych celów, które jawią się jako warunki wypełniania przez socjologię krytyczną swojej podstawowej misji, jest budowanie przez socjologię całościowych modeli społeczeństwa. Mogą one mieć różną szczegółowość

i odwoływać się do różnych ram teoretycznych, na przykład pojęcia struktury społecznej, teorii systemów czy koncepcji pól społecznych. Kluczowe jednak jest to, że pozwalają one zarówno na kontekstualizację badanych zjawisk, a więc zrozumienie ich szerszych uwikłań w relacjach władzy, jak i na rekonstrukcję przez socjologów ich własnego punktu obserwacji, który zwykle silnie wpływa na ich percepcję świata społecznego. Jego w miarę możliwości precyzyjne określenie pozwala zaś na osiągnięcie przez nich wymiernego poziomu refleksyjności. Posiadanie spójnej wizji społeczeństwa, teorii jego zmiany i wiedzy o jego historii oraz o społecznej naturze samej wiedzy naukowej to kluczowe przewagi socjologii nad wszystkimi pozostałymi dyscyplinami nauki. Można mówić tu więc o jej zdolności do budowy całościowych wizji świata społecznego i o posiadaniu konkretnych narzędzi empirycznych do ich tworzenia. Te cechy stanowią też podstawę zdolności socjologii do tworzenia krytycznych wizji społeczeństwa, w tym samej siebie. Chodzi tu o wizje, które nie są tylko wycinkowymi krytykami pewnych problematycznych zjawisk czy też wybranych dyskursów publicznych, abstrahującymi od szerszego kontekstu społecznego i relacji władzy, ale o całościowe diagnozy wskazujące również na silnie znaturalizowane relacje władzy i uwikłanie w nie samej nauki i tworzących je badaczy.

Tak rozumiany całościowy ogląd społeczeństwa różni też w sposób zasadniczy socjologię od innych, nawet bliskich jej dyscyplin nauk społecznych, które zwykle mają zdefiniowane swoje zadania w sposób znacznie węższy. Można tu zresztą zauważyć, że istotną rolę „wyspecjalizowanych” nauk społecznych, a więc tych skupionych na określonym aspekcie świata społecznego, począwszy od językoznawstwa, poprzez prawo czy ekonomię, nie mówiąc o ich jeszcze wężziej zdefiniowanych subdyscyplinach, jest dekontekstualizacja wybranych zagadnień społecznych. Chodzi w nich w szczególności o oddzielenie określonych sfer czy mechanizmów społecznych (np. form językowych, norm prawnych czy regulacji ekonomicznych) od ich szerszych uwarunkowań społecznych, w tym politycznych w rozumieniu metarelacji władzy. To wydzielenie, którego kluczowym gwarantem są poszczególne dyscypliny z ich aparatami metodologicznymi, tradycjami intelektualnymi i zapleczem instytucjonalnym oraz społecznym uznaniem ich elit, pozwala na pełnienie przez te dyscypliny nauki ważnych funkcji legitymizacyjnych. W szczególności chodzi o sprowadzenie różnego typu zasadniczych napięć społecznych, *de facto* wynikających z głębokich nierówności i związanych ze strukturalnymi asymetrami władzy, do węższych problemów, zdefiniowanych bardziej technicznie. Problemy te rozwiązywalne są w domyśle tylko przy odwołaniu się do naukowej wiedzy branżowej i racjonalności. Takie wydzielenie napięć społecznych i ich technokratyczne zdefiniowanie jako w założeniu względnie prosto rozwiązywalnych problemów prawnych, organizacyjnych, językowych (dyskursywnych) czy też kulturowych jest niezwykle ważnym wsparciem dla dominujących sił społecznych, w szczególności tych, które zdolne są posługiwać się na dużą skalę instytucjami społecznymi – czy to publicznymi, czy prywatnymi. Skrajną formą tego trendu jest odwołująca się do narzędzi informatycznych ideologia zwana solucjonizmem (ang. *solutionism*) (Morozov, 2013). Polega ona na zawężaniu wszelkich problemów społecznych do kwestii jakoby możliwych do rozwiązania przy odwołaniu się do odpowiednich algorytmów i wystarczająco obszernych zbiorów danych, w szczególności danych behawioralnych.

Moda na kierowanie organizacji nauki ku interdyscyplinarnemu rozwiązywaniu „konkretnych problemów” ma oczywiście dłuższe tradycje. David Alvargonzález (2011) zwraca na przykład uwagę na promowaną od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku przez Michaela Gibbonsa tak zwaną naukę typu Mode-2 (Gibbons, 1994). Była to wizja nauki „postnormalnej”, zorientowanej na rozwiązywanie problemów, z wyraźnie akcentowanym wezwaniem do zacierania granic między uczelniami a społeczeństwem jako niezbędnym warunkiem dostosowania się nauki do wyzwań współczesności. W tej całościowej wizji postnauki mamy już do czynienia z prawie całkowitym rozmyciem granic pomiędzy nią a innymi sferami. Innymi słowy, interdyscyplinarność przeradza się w niej w transdyscyplinarność, a nawet odejście od jakichkolwiek podziałów dyscyplinarnych. W takim radykalnym ujęciu możemy mówić o odejściu od dominującej strategii legitymizacji rozwiązań problemów społecznych poprzez ich dekontekstualizację, o czym była mowa powyżej. Zastępuje je otwarte dążenie do radykalnego holizmu, którego osią staje się owo zorientowanie wysiłków wokół rozwiązania wielkich problemów społecznych. Alvargonzález (2011) jest sceptyczny wobec takich projektów, bo w jego przekonaniu nie są one w stanie przynieść nawet w wymiarze praktycznym jakichś przełomowych rozwiązań. Wymienia w tym kontekście niezbyt produktywne próby budowania wielkich koalicji naukowców i przedstawicieli innych sfer wokół takich wyzwań, jak zmiany klimatu czy globalny terroryzm. Poszukiwanie zaś wspólnej ramy do ich rozwiązania lub odwrotnie – używanie ich jako wspólnej ramy do organizacji badań naukowych uważa za przedsięwzięcia utopijne i porównuje do ironicznie traktowanej przez niego idei posługiwania się „naukowym marksizmem” jako ramy organizującej naukę w byłym ZSRR.

Warto jednak zwrócić uwagę, że holizm pozostaje ważną wartością i – mówiąc językiem pragmatycznym – kluczową stawką w budowaniu prawomocnych dyskursów eksperckich o świecie społecznym. Jan Schmidt (2008), pisząc o koniecznej filozofii interdyscyplinarności, wymienia holizm jako kluczowy warunek prawdziwości w nauce. Wspomina także kluczowe według niego wymiary interdyscyplinarności: ontologiczny, epistemologiczny, metodologiczny oraz ramowania problemu. Jak się wydaje, kluczowe napięcie pomiędzy wartościami autonomicznej socjologii krytycznej a podejściami interdyscyplinarności ujmować można właśnie w wymiarze odmienności w rozumieniu holizmu. Holizm socjologii, podobnie jak filozofii, bazuje na mocno ufundowanych wizjach świata społecznego. W ich ramach dowolne problemy naukowe muszą być więc rozpatrywane jako aspekty takich właśnie dobrze zarysowanych wizji – czy to społeczeństwa, czy też choćby kultury. Dla socjologii będą to przede wszystkim struktury i hierarchie społeczne, zarówno narodowe, jak i globalne, a dla socjologii krytycznej szczególnie ważne będą relacje władzy przenikającej te i inne wymiary świata społecznego. W przypadku holizmu interdyscyplinarności mamy zaś wizje „całości” tworzone bądź to *ad hoc*, w odniesieniu do konkretnych przedsięwzięć badawczych, bądź też zapożyczane z innych niż socjologia dyscyplin. Te jednak, jak wspomniano, mają o wiele słabsze założenia ogólne swoich wizji świata od tych, jakie możliwe są w socjologii czy filozofii. Ta praktyczna słabość holizmu ujęć innych niż socjologiczne, której towarzyszyć mogą co prawda radykalne do niego odwołania, wydaje się w prezentowanym tu krytycznym ujęciu wzmacniać użyteczność odwołań do interdyscyplinarności w celu legitymizacji rozmywania granicy pomiędzy badaniami naukowymi a szeroko rozumianymi działaniami politycznymi. Ten proces zaś, jak będę argumentował w niniejszym tekście, może być ważnym zagrożeniem dla autonomii socjologii jako takiej.

Socjologia a spór fakultetów

Jako szczególnie zagrażający autonomii socjologii postrzegam więc proces rozmywania się granic pomiędzy nią a dyscyplinami pokrewnymi. Warto zauważyć, że dyskusja o znaczeniu podziałów dyscyplinarnych w nauce ma długą historię. Już Immanuel Kant w swojej ogłoszonej w 1798 roku pracy pisał o „sporze między fakultetami” (Kant, 2018). W szczególności twierdził w niej, że filozofia, w przeciwieństwie do teologii, medycyny i prawa, nie ma nad sobą władzy zwierzchniej, a dążyć powinna jedynie do „poszukiwania prawdy”. Jak zwrócił uwagę Joe Moran (2002), tę refleksję Kanta rozumieć można właśnie jako wezwanie do ochrony statusu filozofii jako pola o szczególnej autonomii. W następnym etapie rozwoju nauki, pod koniec XIX wieku, to z kolei socjologia wyłaniała się w dużym stopniu z filozofii i miała aspiracje do określenia swego obszaru szczególnej autonomii – jako pola mającego prawo i zdolność do oddzielnego sposobu mówienia o świecie. Oddzielność tę zdefiniował w pierwszej kolejności Auguste Comte w latach trzydziestych XIX wieku, proponując idee zastosowania tak zwanej metody naukowej, a więc metodologii scjentystycznej, do badania poszczególnych wymiarów rzeczywistości. Comte zauważył problem wynikający z separacji dyscyplin implikowanej jego wizją, był jednak przekonany o konieczności specjalizacji, a więc autonomii metodologicznej poszczególnych wyłaniających się nauk społecznych, widząc w nich *per saldo* więcej pożytków niż strat.

Socjologia, która ukształtowała się w myśl tego projektu, powstała więc jako nauka o społeczeństwie, mająca zarówno własny przedmiot badania, jak i własną metodologię. Za jej „serce” uznać można sformułowane przez Émile’a Durkheima założenie o istnieniu „faktów społecznych” jako zjawisk poddających się badaniu metodą naukową (Durkheim, 1968). Tak zdefiniowana odrębność dawała jasną tożsamość i określała autonomię dziedziny, czyniąc z niej jednak naukę o ograniczonej społecznej użyteczności. Socjologia, jak wskazywał na to między innymi Burawoy, nie ma bowiem swojego „patrona” w „realnym świecie” (Burawoy, 2005). Ekonomia służy gospodarce i biznesowi, które są jej patronami, teologia zaś Kościołom. Następnie wymienić można prawo, politologię czy pedagogikę, wszystkie służące państwu bezpośrednio, oraz liczne dyscypliny służące władzy publicznej bardziej lub mniej pośrednio, choćby poprzez dostarczanie kadr nauczycielskich czy urzędniczych. W takich rolach występują między innymi historia, geografia czy językoznawstwo, które regulują i legitymizują też mniej lub bardziej formalnie dominujące w każdym kraju odpowiednio: obrazy przeszłości, wizje ładu przestrzennego i normy języka. Socjologia stosowana i publiczna dostarczają oczywiście wiedzy i legitymizacji zarówno państwu, biznesowi, jak i grupom interesu politycznego. Nie mają one jednak na te wizje monopolu podobnego do tego, którym cieszą się dyscypliny wymienione powyżej. Sama socjologia krytyczna, a w części także profesjonalna, nie ma też dobrze zdefiniowanego instytucjonalnie odbiorcy, nie mówiąc o patronie. Te subdyscypliny socjologii często generują wiedzę niewygodną dla większości ważnych aktorów społecznych, a jeszcze częściej wiedzę, która nie jawi się tym aktorom jako bezpośrednio użyteczna. Jest to zaś wiedza potencjalnie bardzo ważna dla samych uczonych, dla zachowania przez nich równowagi, posiadania samowiedzy i zapobiegania utracie autonomii w stopniu mogącym narazić zdolność do efektywnego działania przez wszystkie nauki społeczne. W takim sensie pośrednio socjologia krytyczna może być postrzegana jako użyteczna dla samego państwa jako głównego mecenasa socjologii jako takiej w świecie zachodnim.

W interesie państwa jest bowiem utrzymanie zdolności poznawczych tej dyscypliny wiedzy na możliwie najwyższym poziomie. Nie wszędzie ów publiczny interes w utrzymaniu socjologii jako względnie autonomicznego pola jest jednak rozpoznany (Duval, 2022).

O groźbie krytycznego osłabienia autonomii socjologii mówić bowiem można szczególnie współcześnie. Rysuje się ona pomimo licznych głosów doceniających nauki społeczne czy też danych mówiących o ilościowym wzroście potencjału tychże nauk, o czym świadczą między innymi rosące w wielu krajach nakłady finansowe, wzrosty kadrowe czy też wygłaszane powszechnie przez polityków i biznesmenów deklaracje o uznawaniu przez nich coraz większego znaczenia nauki i „wiedzy” w świecie współczesnym. Jak twierdzą jednak Frédéric Vandenberghe i Stephan Fuchs, socjologia może wręcz nie przeżyć okresu, który określają oni mianem trzeciej globalizacji (Vandenberghe, Fuchs, 2019). Pierwsza fala globalizacji w ich rozumieniu to ta, która nastąpiła w końcu XIX wieku i zrodziła pośrednio samą socjologię. Druga zaś to ta, która nastąpiła po upadku komunizmu. Trzecia, zaczynająca się dopiero fala globalizacji niesie dla socjologii śmiertelne zagrożenie, gdyż – jak wskazuje na to też wielu innych krytycznych badaczy – osłabiana jest coraz bardziej autonomia nauk społecznych jako takich. Aspektem tej tendencji jest rosnąca władza, a przynajmniej kult szeroko rozumianych ekspertów i produkowanej przez nich „wiedzy”. Ta coraz słabiej weryfikowana przez tradycyjny system akademicki wiedza stawiać się ma jakoby w coraz większym stopniu podstawą wszelkich działań instytucjonalnych, w tym prowadzenia polityk publicznych, planowania społecznego czy też rozwoju samej nauki. To, co rozumiane jest obecnie poprzez sakralizowaną wręcz „wiedzę”, coraz dalsze jest od wcześniejszych form wiedzy, w szczególności wiedzy naukowej, która wcześniej tworzona była w o wiele większym stopniu przez autonomiczne środowiska naukowe. Ważnym aspektem tej zmiany jest też to, że również w systemie naukowym, w tym na poszczególnych jego polach, dochodzi do nasilania się pęknięcia pomiędzy ich częściami autonomicznymi (wewnętrznymi, rządzonymi głównie regułami akademickimi) oraz częściami heteronomicznymi (podległymi silnie wpływom zewnętrznym i działającymi raczej według ich reguł). Za Markiem Czyżewskim (2012) można też ujmować wspomniane tu kryzysy socjologii, w szczególności socjologii krytycznej, jako kolejne fale „zdrady klerków”. Pierwsza zdrada, jak wiadomo, ogłoszona była przez Julię Bendę, który oskarżał wielu zaangażowanych intelektualistów o odejście od ideałów prawdy, sprawiedliwości i dobra. Co znamienne, Benda postulował rezygnację przez nich z aktywnego udziału w życiu politycznym. Można więc uznać, że postulował większą autonomię pola intelektualnego, a w domyśle także akademickiego. Drugą zdradą klerków, w myśl Czyżewskiego, było wpisanie się reguły tworzenia wiedzy w ramach idei nowoczesnego przedsiębiorstwa naukowego, trzecią zaś uległość wobec współczesnych haseł społeczeństwa opartego na wiedzy, innowacyjności, kreatywności czy kultu pojęcia kapitału ludzkiego.

Interdyscyplinarność jako zagrożenie dla autonomii socjologii

Warto tu jednocześnie podkreślić, że – jak sędzę – interdyscyplinarność w jej najnowszych odsłonach jest raczej kluczową legitymizacją omawianych tu krytycznie zmian, widocznym ich aspektem, nie zaś tych zmian istotą. Oznacza to też jednak, że wskazane jest, aby dyskusje nad interdyscyplinarnością

nie ograniczały się tylko do rozważań nad jej abstrakcyjnymi rozumieniami czy czysto poznawczymi efektami jej wdrażania. Samo jej hasło jest bowiem znane od dawna i pojawiało się w różnych krajach w różnych kontekstach co najmniej od wczesnego okresu powojennego. W Polsce na przykład odwoływał się do niej, budując na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku program połączenia osiągnięć różnych dyscyplin w ramach socjotechniki, Adam Podgórecki (1966). Od dawna trwają też dyskusje nad interdyscyplinarnością w głównym nurcie nauki światowej. I tak na przykład Andrew Abbott (2001) wskazywał na nieuchronne narastanie złożoności współczesnej nauki, które w szczególności owocuje mnożeniem się fraktalnych, dyscyplinarnych i instytucjonalnych podziałów. Hasło interdyscyplinarności jawi się w takim kontekście jako ważne panaceum na ten groźny dla nauki proces jej narastającej fragmentacji.

Theo van Leeuwen (2005) z kolei wskazywał na różne modele interdyscyplinarności, w szczególności model centralistyczny, pluralistyczny i integracyjny. Dwa ostatnie z wymienionych przez niego modeli nastawione są na rozwiązanie problemu przy próbie zachowania równorzędności dyscyplin. W modelu pluralistycznym wartością ma być też zachowanie przez poszczególne dyscypliny swojej pełnej autonomii. Można jednak zauważyć, że te założenia van Leeuwena, odnoszone do modelu pluralistycznego i integracyjnego, są ideałami trudnymi zwykle do utrzymania w praktyce współpracy interdyscyplinarnej. W dyskursie o interdyscyplinarności jako powszechnie pożądanej formie uprawiania nauki kryje się bowiem kluczowe milczące założenie, czy mówiąc językiem Pierre'a Bourdieu – doksa (Warczok, 2016). Zakłada ona równość wszelkich podmiotów, w tym dyscyplin, pozwalającą na domyślną możliwość włączenia się przez wszystkich naukowców w dialog tworzący na równych zasadach współczesną, interdyscyplinarną „wiedzę”. Tymczasem argumentować można, że w polu współczesnej nauki istnieje obiektywna hierarchia dyscyplin, która określa zasady tej w istocie nierównej gry (Cole, 1983). Konkretny kształt tej hierarchii ulega oczywiście przeobrażeniom. Ekonomia znalazła się jednak już dawno na szczycie szerokiego obszaru nauk społecznych, określając w nim w największym stopniu dominujące wspólne zasady gry (Fourcade, Ollion, Algan, 2015). Nie bez znaczenia jest tu rola, jaką odegrało ustanowienie Nagrody Banku Szwecji imienia Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii w 1968 roku (Lebaron, 2006). Podniosła ona niebywale publiczny status ekonomii, naturalizując jej dominującą rolę w polu nauk społecznych. „Interdyscyplinarna” współpraca z udziałem ekonomistów będzie więc zawsze dla socjologów od początku nierówną wymianą symboliczną. Co jednak istotne, ekonomia swój status uzyskała między innymi dzięki naśladownictwu nauk ścisłych (fizyki), co widać chociażby w jej zaawansowanej matematyzacji. Psychologia również poszła tą drogą, z jednej strony naśladowując nauki biologiczne (na przykład metodologia quasi-eksperymentalna przeniesiona na poziom społeczny, badania mózgu), z drugiej ekonomię (złożone modele ekonometryczne, skrajnie zindywidualizowana wizja jednostki, wzbogacona o aspekt „emocjonalny”, zapożyczony od wspomnianych biologów). Jak wskazują więc Tomasz Warczok i Hanna Dębska (2019), na szczycie hierarchii paradygmatów mamy dzisiaj scjentyzm, który, jako bezkontekstowy, łatwo cyrkuluje globalnie oraz międzydyscyplinarnie. Ujęcia uwzględniające konteksty strukturalne, historyczne, konkretne uwarunkowania kulturowe czy znaczeniowe są silnie zakorzenione lokalnie, związane z narodowymi tradycjami (choćby lokalnym układem instytucjonalnym, zwłaszcza w zakresie edukacji), sytuują się więc w pozycji podporządkowanej (jak np. *area studies*). Oczywiście

cała struktura światowej nauki jest o wiele bardziej wielowymiarowa. I tak na przykład prawo jako najbardziej lokalna ze wszystkich dyscyplin paradoksalnie lokuje się zwykle wysoko w narodowych hierarchiach nauki, gdyż związane jest z państwem. Tego typu hierarchia jest jednak inna od czysto naukowej, ma ona naturę heteronomiczną, a więc tylko częściowo wiąże się z hierarchią naukową.

Narodziny pola think-tanków jako punkt zwrotny

Jak wspomniano, kluczowym wymiarem mechanizmów osłabiających autonomię socjologii i innych nauk społecznych jest systematyczne rozmywanie granicy pomiędzy światem akademickim a światem zewnętrznym. Hasła interdyscyplinarności stanowią dla tego procesu ważną, choć nie jedyną legitymizację. Niezwykle ciekawy wgląd w instytucjonalny wymiar tej mającej globalną skalę fali rozmywania granic dyscyplinarnych, mającej jednocześnie aspekt redefinicji znaczenia i sposobów produkcji tego, co określane jest dziś mianem „wiedzy” czy „ekspertyzy”, przedstawił Thomas Medvetz (2012). W swojej książce poświęconej powstaniu w Stanach Zjednoczonych pola think-tanków opisał proces, który okazał się mieć krytyczne znaczenie dla funkcjonowania współczesnej nauki światowej. Jak się też wydaje, proces ten miał o wiele szersze wymiary, a zmiany związane z ekspansją think-tanków są tylko jego najbardziej wyrazistym instytucjonalnym przejawem. Proces ten nabrał szczególnej dynamiki w pierwszej kolejności w USA, ale analogiczne zmiany z czasem obserwować było można i w innych krajach świata. Kluczowy wydaje się jednak właśnie uruchomiony w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku na dużą skalę mechanizm powstawania hybrydowych instytucji zwanych „zbiornikami myśli”. Z czasem powstał w USA cały ich ekosystem. W perspektywie abstrakcyjnej przestrzeni zarysowanej przez Medvetza ulokowany jest on pomiędzy tradycyjnymi uniwersytetami, instytucjami publicznymi i rządowymi oraz rosnącym w siłę przetargową biznesem. Ekosystem ten, który za Bourdieu Medvetz ujmuje jako pole, nie tylko stał się dodatkowym i ważnym kanałem coraz lepiej zamaskowanego, a przynajmniej efektywniej znaturalizowanego lobbyingu, nie tylko zastąpił w wielu rolach uczelnie, ale i – co kluczowe z naszego punktu widzenia – wpłynął znacząco na rozmycie się granicy między nauką a światem pozanaukowym. W dalszej kolejności przyczynił się też do rozmywania granic pomiędzy poszczególnymi dyscyplinami. Think-tanki nie są bowiem zorganizowane według granic dyscyplinarnych przyjętych w nauce, nie zatrudniają też wyłącznie naukowców. Spośród badaczy akademickich rekrutują zaś przedstawicieli różnych dyscyplin, zachęcając ich do przekraczającej „wąskie” interdyscyplinarne granice współpracy na rzecz generowania „wiedzy użytecznej”, zwykle niepodlegającej tradycyjnej akademickiej ocenie. Owa „wiedza”, choć wymyka się zwykle tradycyjnym akademickim gatunkom komunikacyjnym (np. recenzowany artykuł, książka itp.), promowana jest również zwrotnie na uczelniach. Dystrybuowana jest w formie różnego rodzaju raportów, *policy papers*, biuletynów, materiałów medialnych, komentarzy czy konferencji oraz seminariów łączących zwykle aktorów ze świata nauki oraz spoza niego. Przedstawiana jest też jako niezwykle atrakcyjne narzędzie wpływu na „realny świat”, procesy społeczne, również dla samych naukowców, których „wyniki badań” mają stać się dzięki pośrednictwu think-tanków „wreszcie użyteczne”. Ta oferta możliwości wyjścia z uniwersyteckiej „wieży z kości słoniowej” okazuje się dla wielu uczonych niezwykle atrakcyjna. Dołączają oni więc do szeroko rozumianego świata

think-tanków, posługując się dalej swoimi tytułami i innymi naukowymi zasobami symbolicznymi. Aspektem tego procesu na poziomie karier zawodowych jest narastająca tendencja do „wielopozycyjności”, a więc zajmowania stanowisk na wielu polach jednocześnie. Zarówno w kraju, jak i na świecie wzrasta populacja naukowców, dla których uczelnie są tylko jedną z wielu płaszczyzn ich aktywności (Dębska, 2016; Turkowski, 2020). Zmieniając często pola, przenoszą oni między owymi płaszczyznami nie tylko wiedzę, ale i wartości, normy oraz mniej lub bardziej widoczne interesy, którym niekoniecznie nawet świadomie, ale efektywnie służą.

Zjawisko, którego wyrazisty przejaw opisany został przez Medvetza na przykładzie roli think-tanków w Waszyngtonie, w znaczący sposób wpłynęło na sposób funkcjonowania uniwersytetów w ostatnich dekadach i wydaje się ważnym aspektem tak zwanej globalizacji, której kluczowymi aktorami są również instytucje międzynarodowe, w tym firmy consultingowe, różnego typu fundacje, analityczne komórki struktur rządowych i inne hybrydowe organizacje, jak Bank Światowy czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy. To one w szczególności promują interdyscyplinarność, propagując również pod jej hasłami swoją hybrydową „wiedzę”. Jest ona bowiem prawie zawsze przedstawiana jako interdyscyplinarna oraz „oparta na danych”, co zwykle oznacza posługiwanie się mniej lub bardziej arbitralnie dobranymi statystykami. Kluczowym problemem z punktu widzenia wyrażanych przeze mnie obaw nie jest jednak samo tworzenie wiedzy, którą określać można mianem pozaakademickiej czy hybrydowej. Wiedza taka będzie powstawać tak czy inaczej, bo jest na nią zapotrzebowanie i pojawiają się środki na jej tworzenie. Istotą problemu, na który chciałem zwrócić uwagę w tym tekście, jest natomiast coraz silniejsze rozmywanie się granicy pomiędzy do tej pory względnie autonomicznymi obszarami świata akademickiego a zewnętrznymi wobec nich światami polityki, biznesu i innych interesów. Aspektem tego procesu zacierania granic jest zaś przenikanie korporacyjnych norm i wzorców instytucjonalnych do rdzenia systemu akademickiego. Oznacza to osłabianie autonomii nauki.

Procesy te są często legitymizowane właśnie przez hasła interdyscyplinarności prezentowanej jako warunek niezbędny do osiągnięcia doskonałości we współczesnych procesach tworzenia wiedzy. Osiągnięcie tej interdyscyplinarności ma zaś być możliwe właśnie dzięki zbliżeniu się różnych, często arbitralnie wybranych sektorów świata akademickiego i świata zewnętrznego. Co ciekawe, strategia ta może być postrzegana jako metoda maskowania czy też legitymizacji coraz mniej akademickiego charakteru nowego typu wiedzy. Jednocześnie ułatwia to samo tworzenie takiej wiedzy. W świecie interdyscyplinarności trudno bowiem odwoływać się do rygorów określonych szkół naukowych, do całościowych paradygmatów badawczych, uzgodnionych metodologii jako narzędzi weryfikacji hipotez i spójnych modeli świata społecznego. Nie ma też potrzeby sięgania do rygorystycznych recenzentów badających zgodność z podstawowymi założeniami określonej dyscypliny nauki czy też odwoływania się do ściśle empirycznych i dobrze dobranych danych. Potencjalnie krytyczni recenzenci z określonej dyscypliny mogą być zastąpieni recenzentami z innej lub też po prostu „ekspertami” pozaakademickimi, również z własnej organizacji. Hasło interdyscyplinarności pozwala też na zamaskowanie silnych elementów wartościujących w dyskursach próbujących uchodzić za czysto opisowe i badawcze. W takim kontekście interdyscyplinarność okazuje się więc często narzędziem

legitymizującym ograniczania autonomii nauki, w szczególności bardziej autonomicznych dyscyplin nauk społecznych, jak socjologia czy antropologia. Pod hasłami interdyscyplinarności, podobnie jak ma to miejsce regularnie w naukach heteronomicznych, możliwe staje się bezpośrednie odwołanie do ocen publiczności pozanaukowej (polityków, przedsiębiorców, mediów, działaczy społecznych), która – jako niemal równorzędny aktor w polu nauki – jest w stanie regulować, na przykład za pośrednictwem think-tanków, poszczególne dyscypliny z zewnątrz. Ta presja zwiększa też wymuszone zewnętrznie współzawodnictwo pomiędzy uczonymi o publiczną widoczność i różnego rodzaju zewnętrzne zasoby. Jak zwraca uwagę Kacper Pobłocki (2009), samo pojęcie interdyscyplinarności staje się w takich kontekstach synonimem takich procesów.

Poniżej chciałbym przyjrzeć się wybranym mechanizmom rozmywania wspomnianych granic, dla których istotną legitymizację stanowią hasła interdyscyplinarności. W szczególności chciałbym zwrócić uwagę, że ich aspektem jest osłabianie granic pomiędzy poszczególnymi dyscyplinami nauki. W pierwszej kolejności można tu mówić o mechanizmie wpływu pośredniego. Dyscypliny względnie bardziej heteronomiczne, a więc silniej uzależnione od interesów świata pozanaukowego, stawać się mogą kanałami transmisji tych wpływów na pole socjologii czy innych względnie autonomicznych dyscyplin nauki. Po drugie, samo rozcieńczenie granic pomiędzy dyscyplinami, które często odbywa się pod hasłami interdyscyplinarności, osłabiać może autonomię socjologii, bo relatywizować może znaczenie konstytutywnej dla tej nauki wizji społeczeństwa jako pierwotnej kategorii. Szczególnie newralgiczna z tego punktu widzenia wydaje się granica pomiędzy socjologią i psychologią, a przede wszystkim psychologią społeczną. Poświęcę jej więc więcej uwagi, również dlatego, że obecnie obserwujemy tendencję do swoistej psychologizacji szeregu dyscyplin nauk społecznych na czele z ekonomią. Na bazie tego właśnie procesu, w szczególności wzrostu popularności tak zwanego behawioryzmu, rozmywane są też granice pomiędzy socjologią a innymi obszarami nauki.

Kluczowa granica między socjologią a psychologią

Warto przypomnieć, że psychologia jako współczesna nauka powstawała w drugiej połowie XIX wieku równolegle do socjologii. Obie dyscypliny do dziś pozostają w silnej konkurencji, określonej między innymi przez znaczący wspólny obszar zainteresowań (Consolim, 2014). Implikuje to pomiędzy nimi niekiedy istotne spory jurysdykcyjne o to, czyje wyjaśnienia „problemów społecznych” mają bardziej prawomocny status (Abbott, 1988). Chodzi w szczególności o psychologię społeczną, która wkracza wyraźnie na obszar zainteresowań socjologii, przyjmując jednocześnie odmienne założenia badawcze. W jej ujęciu pierwotnym wymiarem zjawisk społecznych są procesy psychologiczne, w szczególności zachodzące na poziomie jednostkowym. Dopiero potem emergentnie przekładają się one na zjawiska na poziomie zbiorowym. Taki pogląd może być postrzegany jako „imperialistyczny” wobec socjologii, ponieważ zakłada, że bez metod psychologicznych i wglądu w procesy mentalne nie jest możliwe pełne wyjaśnienie procesów społecznych. Część socjologów taki pogląd zresztą podziela, co dodatkowo osłabia pozycję ich dyscypliny w hierarchii akademickiej. Z drugiej strony można natomiast pokazać, że tradycyjnie, w szczególności Durkheimowsko rozumiana socjologia,

uznająca istnienie „faktów społecznych” za realne i pierwotne obiekty swojego badania, musi być znacząco odmienna od psychologii. Rosnąca siła tej ostatniej zagraża zaś socjologicznej autonomii, a być może nawet w dalszej perspektywie przetrwaniu socjologii jako odrębnej nauki.

Zwrócić też należy uwagę, że psychologia może być postrzegana jako nauka bezkontekstowa, a przynajmniej nieuwzględniająca problemu społecznej konstrukcji kontekstu, w jakim odbywają się społeczne interakcje. Chodzi tu w szczególności o szerszy kontekst pozasytuacyjny, a więc odnoszący się do szerszych struktur i hierarchii społecznych, na czele z relacjami władzy, w tym systemowej przemocy symbolicznej. Chodzi też o słabo zwykle ujmowany w psychologii kontekst instytucjonalny, w szczególności w aspekcie wpisanym w procesy długiego trwania i szersze, ponadnarodowe instytucjonalne i mniej formalne struktury zależności. Psychologia kładzie nacisk na emocje, motywacje, procesy poznawcze, które postrzega jako pierwotne źródła procesów społecznych, choć niekiedy uznaje także rolę zwykle reifikowanych przez nią czynników kulturowych. Uważa też metodę eksperymentalną za podstawę swojego wnioskowania przyczynowego, co zasadniczo stoi w opozycji do dominującej w socjologii historycznej wizji społeczeństwa. W paradygmat psychologicznego badania zachowań ludzkich wprzęgnięta była zawsze biologia. Obecnie aspektami tego nurtu są również genetyka i neurofizjologia. Odwołanie się do wyjaśnień zdefiniowanych w tych sferach jest wyraźnie odmiennym ujęciem do ujęć socjologicznych, które akcentują kluczową różnicę i niezależność pomiędzy systemem społecznym a jego biologicznym podłożem. W ujęciach psychologii społecznej mamy więc zwykle do czynienia z silnym „przechyłem” scjentystycznym, wynikającym z przyjmowania założeń i metod nauk biologicznych. Konsekwencją tego jest silny nacisk na quasi-eksperymentalną metodologię ilościową i odpowiadające jej techniki statystyczne. Od ujęć socjologicznych odróżnia je brak uwzględnienia kontekstów społecznych, procesualności zjawisk społecznych oraz, co ważne, całego uniwersum społecznie konstruowanych znaczeń, sensów. Owocuje to zupełną marginalizacją społecznie tworzonych relacji władzy jako kontekstu zachowań społecznych bądź też redukcjonistycznymi ujęciami społeczeństwa jako zbioru jednostek podzielonych na oddziałujące na siebie grupy rządzone uniwersalnymi prawami. Innymi słowy, to, co społeczne w ujęciu psychologicznym, to w dużym stopniu efekt wypadkowego (czy też emergentnego) złożenia się w danym momencie indywidualnych zachowań o wyraźnie biologicznej, bezrefleksyjnej naturze lub też technicznie definiowanego oddziaływania grupowego.

Ważnym składnikiem podejść psychologicznych jest też paradygmat kognitywistyczny, bazujący zwykle na założeniu, że zjawiska społeczne istnieją nie jako odrębne procesy możliwe do obiektywnej obserwacji, jak przyjmuje to socjologia, ale raczej jako efekty indywidualnej percepcji świata zewnętrznego przez mózgi jednostek. W ujęciu kognitywnym te istniejące w mózgach wizje świata przy zajściu efektów wzajemnego wpływu przekształcić się mogą w wyobrażenia w dużym stopniu zbiorowe. Stąd silny nacisk w ujęciach psychologicznych na badanie subiektywnych percepcji, wyobrażeń, postaw, stereotypów, w tym tak zwanych postaw ukrytych, a więc nie w pełni uświadomionych odczuć wobec świata zewnętrznego. Pojęcie to odnosi się do niedeklarowanych wprost i zwykle nieuświadomianych przekonań i dyspozycji, które wpływają, a nawet definiują „zewnętrzne”, to znaczy obserwowalne zachowania społeczne. Obrazowo mówiąc, psychologia

widzi w pierwszej kolejności mózg czy też zbiory mózgow, a nie społeczeństwo lub społeczności, a socjologiczne skupienie na mechanizmach władzy zastępuje próbami coraz bardziej szczegółowego wglądu w procesy mentalne, w tym mechanizmy utajone i automatyzmy. Z punktu widzenia krytycznej socjologii takie dominujące w psychologii ujęcia przyczyniają się do naturalizacji i legitymizacji dominujących porządków społeczno-politycznych i tym też między innymi można tłumaczyć rosnące na nie zapotrzebowanie zewnętrzne. Tak można również tłumaczyć popularność kierunków hybrydowych, takich jak kognitywistyka. Dostarczają one wizji świata, w których społeczeństwo można zmieniać, zmieniając świadomość lub percepcje jednostek – czy to przez treningi, czy przez substancje medyczne poprawiające tak zwany dobrostan. Psychologia jako dziedzina nie wydaje się mieć jednocześnie narzędzi do dekonstrukcji własnych uwikłań w mechanizmy władzy i polityki, które diagnozuje z rzadka i zwykle z pewnym zakłopotaniem (Bilewicz i in., 2015).

Jednocześnie warto zwrócić uwagę na rosnącą atrakcyjność wybranych podejść psychologicznych, nie tylko w obrębie socjologii, ale i innych nauk społecznych, na czele z ekonomią, w których otrzymują często miano podejść behawioralnych. Jak się wydaje, ta ekspansja psychologii legitymizowana i wzmacniana jest także hasłami interdyscyplinarności. Stanowi ona w moim przekonaniu zagrożenie nie tylko dla socjologii jako takiej, ale również dla autonomii innych nauk społecznych. Może być też postrzegana jako przejaw rosnącego podporządkowywania tych nauk interesom aktorów zewnętrznych – czy to politycznych, czy ekonomicznych.

Jak zwraca uwagę Tamsin Shaw (2017), podejście behawioralne, wywodzące się z idei ograniczenia błędów w podejmowaniu decyzji, stało się *de facto* ważnym narzędziem społecznej manipulacji, nowym wcieleniem zdelegitymizowanych wcześniej otwartych form inżynierii społecznej. Podejścia behawioralne mogą w swoich bardziej radykalnych i umasowionych wariantach stanowić zagrożenie dla demokracji, czyniąc z nauk społecznych narzędzia podmiotów ekonomicznych oraz nie zawsze politycznie rozliczalnych i transparentnych podmiotów władz publicznych. Dzieje się tak, bo sankcjonując manipulowanie nieświadomymi i nieracjonalnymi odruchami, ograniczają zdolność do racjonalnej refleksji nad motywami zachowań indywidualnych i społecznych oraz utrudniają uzyskanie krytycznego oglądu świata społecznego. Co więcej, redukują często całą sferę zagadnień moralnych związanych z życiem społecznym do procesów wyboru, a więc indywidualnych decyzji, w domyśle możliwych do zoptymalizowania pod kątem efektywności zbiorowej i dobrostanu indywidualnego (Rose, 1990). W ten sposób marginalizują lub przejmują rolę odgrywaną wcześniej przez takie dziedziny, jak filozofia moralna czy teologia, co nierzadko czynią również pod hasłami interdyscyplinarności. Wśród nielicznych krytyków tego stanu rzeczy można wskazać cytowanego już Nikolasa Rose'a (2021), który wskazuje na takie właśnie funkcje rozwijającego się obecnie pola studiów behawioralnych nad zachowaniami i nawykami. Rose sugeruje między innymi, że koncentrując się bezpośrednio na możliwych sposobach zmiany zachowania obywateli, służą one odwracaniu uwagi od głębszych społecznych, kulturowych, politycznych oraz ekonomicznych determinantów tych zachowań. Dzięki temu oferują władzom narzędzia do legitymizacji kontroli zachowań obywateli, w szczególności ograniczają percepcję takiej kontroli jako niezgodnej z liberalnymi ideałami wolności jednostki.

Jak się wydaje, w kontekście ekspansji takich podejść ważną misją socjologii krytycznej powinno być ostrzeżenie przed wspomnianymi tu niebezpieczeństwami przenikania podejść behawioralnych do innych poza psychologią dyscyplin nauk społecznych. Jak wspomniałem, torują one sobie drogę w znacznym stopniu pod hasłami interdyscyplinarności, a ich przejawem staje się ewolucja owych dyscyplin w kierunku bezrefleksyjnej obsługi interesów podmiotów zewnętrznych i ograniczenie podejść krytycznych. Innymi słowy, można zasugerować, że mając na względzie znaczenie zachowania autonomii pola i jego społecznej roli, tożsamość socjologii nie tylko powinna być wyraźnie oddzielona od tożsamości i podstawowych założeń psychologii, ale również budowana z uwzględnieniem świadomości kluczowych różnic pomiędzy tymi dyscyplinami. W szczególności chodzi tu o misję socjologii krytycznej, której rolą jest ostrzeżenie o nie zawsze uświadomionych uwikłaniach nauki.

Socjologia a filozofia, politologia i antropologia

Tendencja do rozmywania dyscyplinarnych granic może być niebezpieczna dla autonomii socjologii także na innych jej pograniczach, poza tym oddzielającym ją od psychologii. Ich krótki przegląd rozpocząć można od wspomnianej już filozofii, która pozostaje w dużym stopniu genetyczną matką socjologii. Socjologia bowiem, jako stworzona przez Comte'a nauka o społeczeństwie, oddzieliła się jednak od filozofii wyraźnie dzięki odmiennym założeniom metodologicznym, których obrona wydaje się w dalszym ciągu ważna. Filozofia, choć odnosi się do kluczowych dla świata społecznego zagadnień, takich jak moralność, wartości czy ideologia, nie ma po pierwsze własnych narzędzi do empirycznego badania realnie funkcjonujących hierarchii i nierówności społecznych. Po drugie, samodzielnie nie jest zwykle zdolna do systematycznej rekonstrukcji realnie funkcjonujących relacji władzy. Nie jest więc w stanie do końca zrekonstruować praktycznej roli idei czy symboli, w tym języka naturalnego, w procesach społecznych. W szczególności, jak pokazał to m.in. Bourdieu, z wykształcenia właśnie filozof, filozofia nie ma narzędzi do zrekonstruowania własnego miejsca w świecie społecznym, a więc i pełnego opisanie własnej roli w procesach społecznych i politycznych (Bourdieu, 1983). Pozostaje więc ona zwykle na poziomie ogólnych obserwacji z kategorii „idee mają znaczenie” czy też „słowa niosą konsekwencje”. Nie potrafi ona jednak wytłumaczyć, dlaczego w praktyce tylko niektóre idee okazują się mieć znaczenie, i dzieje się to tylko w niektórych okresach i miejscach, podobnie jak tylko niektóre słowa stają się, by użyć ewangelicznego odniesienia, „ciałem”. Jak wskazuje m.in. Tomasz Warczok, relacja socjologii z filozofią nie jest skazana na takie napięcia, jakie muszą pojawić się w efekcie stałej ekspansji psychologii. Socjologia może w dużym stopniu pełnić wobec filozofii funkcje pomocnicze, wskazywać na wymiary rzeczywistości trudne do zbadania dla filozofów. Jednak aby zachować autonomię obu dziedzin, czynić to powinna na zasadach zachowania wzajemnej odrębności (Warczok, 2013).

Wśród dziedzin, z którymi socjologia dla zachowania swej autonomii powinna utrzymywać wyraźną granicę, jest również politologia. W szerokim rozumieniu zakres jej zainteresowań prawie w całości pokrywa się z socjologią, jednak odmienności podejść i relacja w stosunku do podmiotów

zewnętrznych są, a przynajmniej powinny być zauważalne. Nauki polityczne najczęściej wyjmują większość badanych przez siebie zjawisk z szerszego kontekstu, w tym z relacji władzy rozumianych w głębszym niż tylko formalno-instytucjonalny wymiar. Badają je jako swoiste systemy zamknięte, bardzo często z intencją opracowania rekomendacji racjonalizujących ich sposób działania pod kątem interesów określonych podmiotów zewnętrznych lub ich logiki (na przykład logiki wydajności ekonomicznej lub sprawności instytucjonalnej). Metodologicznie w ramach nauk politycznych dominują podejścia typu rozważań w duchu filozofii politycznej, opisowo-instytucjonalne bądź też bazujące na teorii racjonalnego wyboru, którą uważać można za antytezę dla podejść socjologii krytycznej (Warczuk, Zarycki, 2016). Podejścia bazujące na teorii racjonalnego wyboru dość częste są też w naukach ekonomicznych, które obecnie dość powszechnie wkraczają na obszar uważany przez socjologię za swoje podstawowe terytorium działania. Badania ekonomistów i, w szczególności, anglosaskich politologów bywają wyrafinowane na poziomie aparatu statystycznego, ale cechuje je zwykle wcześniej wspomniana tendencja do dekontekstualizacji zjawisk społecznych i ukierunkowanie na generowanie praktycznych rekomendacji optymalizacyjnych, często o charakterze otwarcie politycznym. Przyjmowanie takich ujęć pod presją dominujących prestiżem i budżetami ekonomii i politologii (gdy mowa o tej ostatniej, chodzi w szczególności o kraje anglosaskie) oznaczać musi dla socjologii zejście na pozycje podporządkowane i ograniczenie jej autonomii.

Istotnym aspektem omawianej tu presji jest również proces, który określić by można mianem ekonomizacji wizji społeczeństwa, czynionej często zresztą na rzecz niefortunnie rozumianej depolityzacji badań. Poprzez taką depolityzację rozumiem tu niedostrzeżenie czy marginalizowanie roli czynnika władzy w konstrukcji społeczeństwa. Mam tu na myśli władzę nie tylko w aspekcie czysto instytucjonalnym, w tym partyjnym, ale w jej wszystkich, również nieformalnych i symbolicznych przejawach. Uwzględnianie roli tak rozumianej władzy jako kluczowego wymiaru koniecznego dla zrekonstruowania pełnego obrazu społeczeństw, odwoływać się może do kategorii polityczności, której jednak nie można absolutnie mylić z polityzacją socjologii lub innych nauk społecznych (Mouffe, 2008). Zrównoważona socjologia krytyczna powinna, jak się wydaje, dostrzegać swoją nieuniknioną w pewnym zakresie polityczność. Powinna jednak starać się zachować świadomy dystans wobec bezpośredniej gry politycznej. Dystansując się, a przynajmniej zachowując świadomość różnicy wobec polityki jako bezpośredniej walki o władzę, socjologia krytyczna nie może jednak pozwolić na eliminację z tworzonego przez nią obrazu społeczeństw szeroko rozumianego czynnika politycznego, a więc konstytuującego je wymiaru władzy. Nie może także pozwalać na poddawanie się presjom na ekonomizację lub częstą, szczególnie w Polsce, kulturalizację obrazów społeczeństwa (Zarycki, 2015).

Ekonomizacja jako zagrożenie warta jest też wspomnienia w kontekście omawiania granicy socjologii z antropologią, która to dyscyplina reprezentuje odmienne założenia ontologiczne i metodologiczne od wymienionych wyżej dyscyplin o silnie pozytywistycznym nastawieniu, czyli politologii i ekonomii. Antropologia stanowi niejako ich przeciwieństwo i w tym sensie rozmywanie granic pomiędzy nią a socjologią jest dla tej ostatniej zagrożeniem o zupełnie innej naturze. Choć antropologia może oddawać socjologii niezwykle istotne przysługi, a nawet być jej ważnym sojusznikiem

w wielu sporach, opiera się ona jednak na założeniach odmiennych od socjologii. W szczególności uprzywilejowuje indywidualnych informatorów do tego stopnia, że trudne może być odwoływanie się przez nią do spójnego obrazu społeczeństwa i budowanie syntez, które nie byłyby tylko zbiorami opowieści o trudnej do zróżnicowania ważności. Antropologia nie daje również narzędzi, a czasem odmawia wręcz prawa do badań hierarchii społecznych i prób budowy modeli reprezentatywnych dla całych społeczeństw.

Socjologia a pole studiów interdyscyplinarnych

Na zakończenie tego krótkiego z konieczności przeglądu głównych obszarów pogranicznych socjologii, rozmywanie granicy z którymi wydaje się istotnym zagrożeniem dla utrzymania autonomii tej dyscypliny, należy wymienić sfragmentowany obszar różnego rodzaju „studiów” (ang. *studies*). Jak twierdzą Frédéric Vandenberghe i Stephan Fuchs (2019), to właśnie „studia” stanowią dziś największe zagrożenie dla przetrwania socjologii jako oddzielnej nauki. „Studia” to po pierwsze ważny front ekspansji szeroko rozumianej humanistyki, wkraczającej na liczne obszary zainteresowania socjologii na czele z *cultural studies*, zwanymi w Polsce kulturoznawstwem. Za nimi podążają *media studies*, *gender studies* czy *ethnic and race studies* i wiele, wiele innych. Jednocześnie nie przestają rosnąć w siłę *area studies*, w których kluczową rolę odgrywa zwykle politologia, ale ważne są też historia, literaturoznawstwo czy ekonomia. Socjologia w konfiguracji większości *area studies* ma niską pozycję. Jest to ważne szczególnie w kontekście Polski – kraju wchodzącego ciągle w zachodniej nauce w jurysdykcję spadkobierców sowietologii, a więc „studiów środkowo- i wschodnioeuropejskich” (Sušová-Salminen, 2014). „Studia” często promowane są przez konkretne think-tanki i przyjmują inter- oraz transdyscyplinarność za swoje kluczowe wartości. Bywają rzeczywiście platformami ciekawych interakcji specjalistów z różnych dziedzin, mogą mieć jednak ambiwalentny efekt dla autonomii nauk społecznych. Dla socjologii, a w szczególności socjologii narodowych krajów, takich jak Polska, „studia” mogą być w pewnym sensie dodatkowo pułapką, w ramach której badania socjologiczne sprowadzane są do pozbawionych teoretycznej wartości opisowych raportów z obszarów peryferyjnych (w tym przypadku Europy Środkowej czy Europy Wschodniej). Przede wszystkim w ich obszarze wartości i metody socjologiczne sprowadzane są zwykle do jednej z wielu metodologii, za pomocą których można opisywać interesujące badaczy kraje. Na takiej płaszczyźnie trudno jest więc często o prawdziwie merytoryczny spór co do trafności obrazów określonych społeczeństw czy właściwości wyjaśnień określonych zjawisk. Hasło „interdyscyplinarność” pozwala bowiem legitymizować arbitralny dobór metodologii i danych empirycznych. *De facto* często dokonuje się on w zależności od potrzeb i gustów kluczowych interesariuszy. W takim kontekście socjologowie mogą zostać niejako przegłosowani – zarówno przez zafascynowanych emocjonalnymi narracjami humanistów, jak i bazujących tylko na statystycznych danych o dochodach narodowych *per capita* ekonomistów. Ci pierwsi mogą okazać się atrakcyjniejszymi dla mediów komentatorami, epatując wizjami przemawiającymi do wyobraźni, ci drudzy są zwykle atrakcyjniejszymi dla polityków i biznesu ekspertami, mającymi zdolność do mówienia „jak jest naprawdę”, „co mówią statystyki” i „co trzeba zrobić, by było lepiej”.

Przykłady studiów migracyjnych i krytycznej analizy dyskursu

Dobrym przykładem omawianych tu tendencji wydają się studia nad migracjami (ang. *migration studies*), których dynamiczny rozwój można obserwować szczególnie w ostatnich latach. Instytuty zorganizowane wokół interdyscyplinarnych haseł badań nad migracjami na niektórych uczelniach osiągają rozmiary mniejszych wydziałów. Jednocześnie coraz powszechniejsze jest przekonanie, że nie sposób wyobrazić sobie obecnie badań nad migracjami z perspektywy jednej tylko dyscypliny. Dominuje też przekonanie, że współpraca zorganizowana wokół takich studiów służy przedstawicielom wszystkich zaangażowanych w nią dyscyplin. Z twierdzeniami tymi zwykle można się zgodzić na poziomie pragmatycznym, szczególnie jeśli przyjmujemy perspektywę określonych grup badaczy, tym bardziej tych, którzy są beneficjentami zwiększającego się wsparcia dla danego pola. Agencje rządowe czy inne podmioty pozaakademickie, które są zwykle głównymi konsumentami wiedzy eksperckiej odnoszącej się do procesów migracyjnych, mogą tylko przyklaskiwać instytucjonalizacji i konsolidacji danego subpola na uczelniach. Z drugiej jednak strony można zauważyć, że pole owo skryształizowało się głównie w odpowiedzi na zewnętrzne, w głębszym tego słowa znaczeniu, polityczne zapotrzebowanie. Migracje zostały bowiem rozpoznane przez głównych aktorów politycznych krajów szeroko rozumianego Zachodu jako kluczowe wyzwanie wymagające systemowej kontroli ze strony państwa. Zapotrzebowanie to ma jednak nie tylko poznawcze, ale i legitymizacyjne potrzeby. Państwu i jego agencjom, w tym instytucjom międzynarodowym, niezbędne są bowiem także uzasadnienia dla prowadzonych przez nie polityk, nierzadko budzących istotne kontrowersje. Uzasadnieniami takimi w obecnych czasach są zaś w pierwszej kolejności narracje mogące uchodzić za mniej lub bardziej naukowe. Nie bez znaczenia jest także to, że tak zinstytucjonalizowane obszary badawcze dostarczać mogą agencjom publicznym kadr gotowych do podjęcia w nich pracy. Gotowość ta dotyczy też znajomości, a nawet znaturalizowania wspomnianych tu dyskursów, mających kluczową rolę legitymizacyjną.

Z perspektywy autonomicznych nauk społecznych migracje mogą oczywiście jawić się jako niezwykle ważny obszar badawczy. Dla wielu badaczy skupiają w sobie skutki kluczowych procesów przemian, w tym wielkich globalnych trendów, co tym bardziej predestynuje je do bycia uprzywilejowanym przedmiotem badań. Nie zmienia to jednak faktu, że to wspomniane trendy, a przede wszystkim ogólne struktury świata społecznego, stanowią dla autonomicznie zdefiniowanej socjologii najważniejsze punkty odniesienia. Sama konstrukcja „studiów”, które w centrum swoich zainteresowań stawiają „konkretne zagadnienia” czy wybrane zjawiska albo geograficznie zdefiniowane obszary, odsuwa na plan dalszy owe kluczowe dla socjologii ramy. Nierzadko dochodzi nawet do swoistego strukturalnego odwrócenia ról pomiędzy „studiami” a socjologią. Przedstawiciele „studiów” rysują wizje interesujących ich problemów, które jednak implikują też istotne wnioski czy założenia co do wizji szerszego świata społecznego. Sugerują więc pośrednio na przykład określone rozumienia modernizacji czy polityczności, legitymizują określone wymiary nierówności społecznych, naturalizują pewne hierarchie kulturowe lub polityczne i ekonomiczne interesy. Można powiedzieć, że przemycają niejako te założenia w swoich wypowiedziach i w sposób pośredni naturalizują je. Dzieje się tak szczególnie, jeśli narracje danych studiów rozchodzą się szerzej – poza granice ich sfer

nauki. A trafiają one przecież często, jak to bywa w szczególności w przypadku głosów eksperckich w sprawie migracji, do szerszej przestrzeni publicznej. Są one tam niekiedy lepiej słyszalne od głosów „klasycznych” socjologów, mówiących o podstawowych problemach społecznych. Tak więc w efekcie głosy ekspertów z pól takich jak studia nad migracjami przyczyniać się mogą do uprawomocnienia określonych ram społeczno-politycznych, marginalizując głosy próbujących je dekonstruować socjologów krytycznych. Wydaje się to zresztą istotną strukturalną, choć rzadko wprost nazywaną i zwykle formalnie niedefiniowaną, funkcją „studiów” i innych obszarów badań interdyscyplinarnych obecnych w przestrzeni publicznej.

Warto zwrócić uwagę, że wspomniane tu słabości i zagrożenia dla studiów nad migracjami, które wiązać można między innymi z ich ograniczoną autonomią związaną z silną interdyscyplinarnością, są coraz częściej zauważane przez samych badaczy aktywnych na tym polu. I tak na przykład Iva Dodevska (2024) wskazuje na liczne ograniczenia studiów nad migracjami, związane między innymi z ich zależnością od instytucji pozanaukowych, będących zarówno głównymi odbiorcami ich badań, jak i twórcami dużej części danych używanych na tym polu. Autorka ta zwraca uwagę, że problemem wynikającym z tej zależności są również dyskusyjne procesy upolitycznienia badań i depolityzacji dyskursów publicznych o migracjach. Jednocześnie obok wpływu władzy na dyskursy naukowe wskazuje ona – jako równie niepokojący proces – unaukowienie dyskursów władzy. Trudno nie podzielać tych i podobnych diagnoz krytycznych. W odpowiedzi na nie usłyszeć można między innymi wezwania samych badaczy migracji do urefleksyjnienia ich podejść (Stielike i in., 2024) czy wręcz do „odmigracyjnienia” studiów nad migracjami (Dahinden, 2017). Wydają się one krokami we właściwym kierunku, jednak w myśl prezentowanej perspektywy skuteczne stawienie czoła omawianym tu problemom możliwe będzie tylko w ramach całościowego i instytucjonalnie skonsolidowanego podejścia, które oferuje jedynie pole socjologii.

Jednocześnie zwrócić można uwagę, że dylemat rozmywania granicy pomiędzy polem naukowym a sferą pozanaukową, w szczególności polityki, dotyczyć może nie tylko dyskursów zorientowanych na legitymizację działań tak zwanych dominujących sił społecznych, w tym kontrolujących instytucje publiczne czy korporacje. Z drugiej strony pojawia się bowiem napięcie pomiędzy aktywizmem politycznym skierowanym przeciw tym siłom, głównie aktywizmem lewicowym, ale także populistycznym, a polem nauki. Dobrym przykładem w tym zakresie jest tak zwana analiza dyskursu, a w szczególności krytyczna analiza dyskursu (KAD) jako z definicji interdyscyplinarne pola badawcze. Nie ma tu niestety miejsca, by omówić wszystkie krytyki tego skądinąd dynamicznie rozwijającego się i użytecznego dla wielu badaczy pola intelektualnego. Można jednak wspomnieć, że niektóre z krytycznych wobec niego głosów wskazują często na przykład na daleko idące uwikłanie polityczne badaczy, przy jednoczesnym zaniedbaniu przez nich jasnego zdefiniowania używanych ram ideologicznych, którymi się posługują (Hammersley, 1997). Wskazywano też na brak całościowych wizji problemów społecznych, które wyrażają się w akuracie badanych i często dekontekstualizowanych, wbrew własnym deklaracjom, dyskursach, a także na silnie normatywną naturę stosowanych zwykle mało refleksyjnie tradycyjnych narzędzi językoznawczych (Jones, 2007; Zarycki, 2017). Interdyscyplinarność KAD jest więc jednocześnie zarówno jej siłą, bo stała się ona ciekawym

polem współpracy badaczy z wielu dyscyplin, jak i słabością. Słabość wynika tu przede wszystkim ze znanych i wspomnianych tu ułomności badań interdyscyplinarnych, na czele z brakiem wspólnie uzgodnionej ontologii, w tym jednoznacznej wizji procesów społecznych. Podobnie jak w przypadku studiów nad migracjami samokrytycznych głosów na temat pola można by przytoczyć znacznie więcej, ale i tu sprostanie wskazywanym w nich wyzwaniom wydaje się trudne bez odwołania do systematycznej analizy socjologicznej. I tak na przykład Michael Billig (2003) w sposób przekonujący wskazuje, że większość klasyków krytycznej analizy dyskursu wydaje się nie brać pod uwagę tego, że zajmuje uprzywilejowane pozycje społeczne, a co więcej – pracuje na prestiżowych uczelniach, których głównym zadaniem jest reprodukcja i legitymizacja przywilejów społecznych, w których sami uczestniczą, na przykład oceniając prace studentów. Osiągnięcie przez nich większej refleksyjności, do czego wydaje się wzywać Billig, będzie jednak trudne bez systemowego wsparcia socjologii. Bez niej zaś krytycyzm KAD, podobnie jak i inne rodzaje „studiów krytycznych”, nie staną się głęboką krytyką społeczną relacji władzy i własnej dyscypliny, a pozostaną „dyskursami krytycyzmu”, jak określa to sam Billig (2003).

Podsumowanie

W niniejszym artykule wskazano na wybrane problematyczne funkcje współczesnej fali odwołań do interdyscyplinarności. Chodziło przede wszystkim o ich rolę w legitymizacji dalszego rozmywania podziałów pomiędzy polem nauki a jego otoczeniem. Rozmywanie to wydaje się zaś stanowić poważne strukturalne zagrożenie dla dalszego rozwoju socjologii, w szczególności socjologii krytycznej. Omawiana tendencja otwiera liczne furtki do przyspieszonej utraty autonomii, a więc tworzy zagrożenie poddania się zewnętrznym interesom, których silny wpływ, szczególnie w przypadku socjologii krytycznej, może oznaczać niemożność wypełniania swej zasadniczej misji. Chodzi tu zwłaszcza o szersze strukturalne warunki funkcjonowania socjologii krytycznej. Tak jak bowiem poszczególne badania i opracowania naukowe powstające w ramach węższych dyscyplin naukowych czy też nawet przedsięwzięć silnie interdyscyplinarnych mogą spełniać bez wyjątku oczekiwania socjologów krytycznych, tak nie można mieć pewności, że w dłuższej perspektywie będą one mogły być kontynuowane i rozszerzane bez autonomii, zasobów, w tym metapolitycznej pozycji w systemie nauki, jakie posiada jako jedyna ciągle jeszcze socjologia.

Warto też podkreślić, że wyrażone tu przekonanie nie oznacza uprzedzenia wobec idei całościowej analizy problemów społecznych, korzystania ze zróżnicowanych metodologii czy też łączenia różnorodnych inspiracji teoretycznych. Wprost przeciwnie – są to strategie badawcze i wartości mające wielki potencjał i warte wsparcia także w obszarze socjologii. Jak się jednak wydaje, kluczowe dla zachowania autonomii dyscypliny jest to, aby owe praktyki odbywały się w ramach jej wybranych ontologicznych, metodologicznych, a także instytucjonalnych ram. Chodzi o to, by jednoznacznie dominowały one nad używanymi w danym przedsięwzięciu badawczym metodologiami i szkołami intelektualnymi, a przynajmniej, aby relacje między nimi (w tym relacje władzy, w sensie określenia, która z metodologii czy ram intelektualnych oraz instytucjonalnych jest nadrzędna) były jasno

sprecyzowane. Można jednocześnie zauważyć, że sama socjologia może być rozpatrywana jako nauka w pewnym sensie interdyscyplinarna, ma ona bowiem wyraźne ambicje do całościowego wyjaśniania świata społecznego, a także „świata” jako takiego. Jest więc z gruntu rzeczą dyscypliną otwartą i wszechstronną, jednak ma też swoje własne założenia, których deprecjonowanie poprzez swobodne łączenie ich z wartościami innych dyscyplin oznaczałoby ograniczanie jej autonomii. Odwołując się do cytowanej powyżej typologii interdyscyplinarności van Leeuwena (2005), byłaby to interdyscyplinarność centralistyczna. Można zauważyć, że socjologia nie jest jedyną dyscypliną o tak szerokich ambicjach i potencjale bycia platformą współpracy międzydyscyplinarnej. Należy do takich dyscyplin także mająca o wiele starsze tradycje geografia, która choć nie wypracowała założeń teoretycznych o spójności choćby zbliżonej do tych, na których bazuje socjologia, oferuje unikalne i dobrze ugruntowane w praktyce badawczej możliwości do integracji nauk społecznych i przyrodniczych (Zarycki, 2021). W tym sensie zarówno geografia, jak i socjologia mają charakter metanauk, dla których współczesna moda na interdyscyplinarność jest istotnym wyzwaniem. Może ona być bowiem odczytywana jako zachęta do marginalizacji wypracowanych już, uzgodnionych i zinstytucjonalizowanych ram wielowymiarowego analizowania świata, a nawet porzucenia ich na rzecz spontanicznej praktyki łączenia różnorodnych tradycji intelektualnych i metodologicznych, która otwiera drogę do przyspieszenia procesu utraty autonomii przez kolejne subpola nauk społecznych. Być może te i inne obawy wyrażone w tym tekście nie wydadzą się jego czytelnikom w pełni uzasadnione. Biorąc jednak pod uwagę, że podobne obserwacje w odniesieniu do węższych pól czyniło już wcześniej wielu autorów, choćby tych przywołanych w tym artykule, kwestie tu poruszone wydają się jednak warte dalszej dyskusji, do której chciałem zachęcić w szczególności badaczy, którym nie jest obojętna przyszłość socjologii krytycznej.

Podziękowania

Tekst powstał w ramach projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (NCN nr 2020/39/B/HS6/00211). Dziękuję bardzo anonimowym recenzentom za liczne uwagi krytyczne i inspirujące sugestie co do możliwości jego rozwinięcia. Jestem też wdzięczny Tomaszowi Warczokowi za komentarze do wcześniejszej wersji tekstu, w szczególności za przedstawioną w tekście refleksję na temat roli hierarchii nauk jako rdzenia tego, co można nazywać dokszą interdyscyplinarności. Za ostateczny kształt tekstu odpowiada oczywiście wyłącznie jego autor.

Bibliografia

Abbott Andrew Delano (1988), *The System of Professions: An Essay on the Division of Expert Labor*, Chicago: University of Chicago Press, <https://doi.org/10.7208/chicago/9780226189666.001.0001>

Abbott Andrew Delano (2001), *Chaos of disciplines*, Chicago: University of Chicago Press.

Alvargonzález David (2011), *Multidisciplinarity, Interdisciplinarity, Transdisciplinarity, and the Sciences*, „International Studies in the Philosophy of Science”, vol. 25(4), s. 387–403, <https://doi.org/10.1080/02698595.2011.623366>

Bilewicz Michał, Górska Paulina, Cichocka Aleksandra, Szabo Peter (2015), *Ideological distinction: The political ideologies of social psychologists in the East and West*, „Czechoslovak Psychology”, vol. LIX, s. 121–128.

Billig Michael (2003), *Critical Discourse Analysis and the Rhetoric of Critique*, [w:] Gilbert Weiss, Ruth Wodak (red.), *Critical Discourse Analysis: Theory and Interdisciplinarity*, Houndmills: Palgrave Macmillan, s. 35–46, https://doi.org/10.1057/9780230514560_2

Bourdieu Pierre (1983), *Les sciences sociales et la philosophie*, „Actes de la recherche en sciences sociales”, vol. 47–48, s. 45–52, <https://doi.org/10.3406/arss.1983.2187>

Burawoy Michael (2005), *2004 American Sociological Association Presidential address: For public sociology*, „The British Journal of Sociology”, vol. 56(2), s. 259–294, <https://doi.org/10.1111/j.1468-4446.2005.00059.x>

Calhoun Craig (1995), *Critical social theory. Culture, history, and the challenge of difference*, Cambridge: Blackwell.

Cole Stephen (1983), *The Hierarchy of the Sciences?*, „American Journal of Sociology”, vol. 89(1), s. 111–139, <https://doi.org/10.1086/227835>

Consolim Marcia Cristina (2014), *Psychology and Sociology in the Late 19th Century French Intellectual Field: The Case of the Revue Internationale de Sociologie*, [w:] Christian Fleck, Andreas Hess (red.), *Knowledge for Whom? Public Sociology in the Making*, London: Routledge, s. 67–88.

Czyżewski Marek (2012), *Wiedza specjalistyczna i praktyka społeczna – przemiany i pułapki*, [w:] Arkadiusz Jabłoński, Jan Szymczyk, Mariusz Zemło (red.), *Kontrowersje dyskursywne. Między wiedzą specjalistyczną a praktyką społeczną*, Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, s. 71–93.

Dahinden Janine (2016), *A plea for the 'de-migrantization' of research on migration and integration*, „Ethnic and Racial Studies”, vol. 39(13), s. 2207–2225, <https://doi.org/10.1080/01419870.2015.1124129>

Dębska Hanna (2016), *Strategia wielopozycyjności w półperyferyjnym polu prawnym. Homo academicus na rynku*, [w:] Tomasz Zarycki (red.), *Polska jako peryferie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 221–240.

Dodevska Iva (2024), *The production of "evidence" for migrant integration policy in the European Union*, „Migration Studies”, vol. 12(4), s. 1–22, <https://doi.org/10.1093/migration/mnae032>

Durkheim Émile (1968), *Zasady metody socjologicznej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Duval Julien (2022), *À propos de l'autonomie de la sociologie*, „Actes de la recherche en sciences sociales”, vol. 243–244(3), s. 74–85, <https://doi.org/10.3917/arss.243.0074>

Fourcade Marion, Ollion Etienne, Algan Yann (2015), *The Superiority of Economists*, „Journal of Economic Perspectives”, vol. 29(1), s. 89–114, <https://doi.org/10.1257/jep.29.1.89>

Gibbons Michael (1994), *The new production of knowledge: the dynamics of science and research in contemporary societies*, London: Sage Publications.

Hammersley Martyn (1997), *On the foundations of critical discourse analysis*, „Language & Communication”, vol. 17(3), s. 237–248, [https://doi.org/10.1016/S0271-5309\(97\)00013-X](https://doi.org/10.1016/S0271-5309(97)00013-X)

Jones Peter E. (2007), *Why there is no such thing as “critical discourse analysis”*, „Language & Communication”, vol. 27(4), s. 337–368, <https://doi.org/10.1016/j.langcom.2006.08.001>

Kant Immanuel (2018), *Spór fakultetów*, „Studia z Historii Filozofii”, t. 1(9), s. 35–41, <https://doi.org/10.12775/szfhf.2018.003>

Lebaron Frédéric (2006), *“Nobel” Economists as Public Intellectuals: The Circulation of Symbolic Capital*, „International Journal of Contemporary Sociology”, vol. 43(1), s. 88–101.

Leeuwen Theo van (2005), *Three models of interdisciplinarity*, [w:] Ruth Wodak, Paul Chilton (red.), *A New Agenda in (Critical) Discourse Analysis: Theory, methodology and interdisciplinarity*, Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins Publishing Company, s. 3–18.

Medvetz Thomas (2012), *Think Tanks in America*, Chicago: The University of Chicago Press, <https://doi.org/10.7208/chicago/9780226517308.001.0001>

Moran Joe (2002), *Interdisciplinarity*, London: Routledge, <https://doi.org/10.4324/9780203458563>

Morozov Evgeny (2013), *To save everything, click here: the folly of technological solutionism*, New York: PublicAffairs.

Mouffe Chantal (2008), *Polityczność*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Pobłocki Kacper (2009), *Whither Anthropology without Nation-state? Interdisciplinarity, World Anthropologies and Commoditization of Knowledge*, „Critique of Anthropology”, vol. 29(2), s. 225–252, <https://doi.org/10.1177/0308275X09104091>

Podgórecki Adam (1966), *Zasady socjotechniki*, Warszawa: Wydawnictwo Wiedza Powszechna.

Rose Nikolas S. (1990), *Governing the Soul: The Shaping of the Private Self*, London–New York: Routledge.

Rose Nikolas S. (2021), *Governing Behaviour. Habits and the Science of Behaviour Change*, [w:] Tony Bennett, Ben Dibley, Gay Hawkins, Greg Noble (red.), *Assembling and Governing Habits*, London–New York: Routledge, s. 44–61, <https://doi.org/10.4324/9781003100539-3>

Schmidt Jan C. (2008), *Towards a philosophy of interdisciplinarity. An attempt to provide a classification and clarification*, „Poiesis & Praxis”, vol. 5, s. 53–69, <https://doi.org/10.1007/s10202-007-0037-8>

Shaw Tamsin (2017), *Invisible Manipulators of Your Mind*, „The New York Review of Books”, April 20.

Stielike Laura, Schäfer Philipp, Stierl Maurice, Bartels Inken (2024), *The Moral Economies of Reflexive Migration Studies*, „Migration Studies”, vol. 12(3), s. 1–17, <https://doi.org/10.1093/migration/mnae021>

Sušová-Salminen Veronika (2014), *Peripherality, geopolitical rupture and academic visibility. The case of East European area studies in the USA and UK, 1989–2012*, „Studia Historica Septentrionalia”, vol. 70, s. 151–169.

Turkowski Andrzej (2020), *Zmagania na peryferiach. Elity III RP o Rosji*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Vandenberghe Frédéric, Fuchs Stephan (2019), *On the Coming End of Sociology*, „Canadian Review of Sociology/Revue canadienne de sociologie”, vol. 56(1), s. 138–143, <https://doi.org/10.1111/cars.12238>

Warczok Tomasz (2013), *Konstruktywny spór filozofii i socjologii w projekcie teoretycznym Pierre'a Bourdieu*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, vol. 22, s. 43–58.

Warczok Tomasz (2016), *Globalne pole nauk społecznych a socjologia polska. Zarys centro-peryferijnego przepływu idei*, [w:] Tomasz Zarycki (red.), *Polska jako peryferie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 170–186.

Warczok Tomasz, Dębska Hanna (2019), *Nierówności w nauce i ich uwarunkowania. Polskie (sub)pole filozofii prawa*, „Przegląd Socjologiczny”, t. LXVIII(2), s. 55–79, <https://doi.org/10.26485/PS/2019/68.2/3>

Warczok Tomasz, Zarycki Tomasz (2016), *Gra peryferijna. Polska politologia w globalnym polu nauk społecznych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Zarycki Tomasz (2015), *Modernizacja kulturowa i psychologiczna jako ideologia inteligentnej hegemonii*, „Przegląd Socjologiczny”, t. LXIV(2), s. 45–68.

Zarycki Tomasz (2017), *For a Relational Critical Discourse Analysis*, „Stan Rzeczy / State of Affairs”, vol. 12(1), s. 303–328, <https://doi.org/10.51196/srz.12.13>

Zarycki Tomasz (2021), *O znaczeniu geografii jako nauki interdyscyplinarnej*, [w:] Jerzy Axer, Marek Konarzewski (red.), *Ekologia interdyscyplinarności*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 45–55.

Cytowanie

Tomasz Zarycki (2025), *Interdyscyplinarność a zagrożenia strukturalne dla socjologii krytycznej. Artykuł dyskusyjny*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. XXI, nr 1, s. 122–145, <https://doi.org/10.18778/1733-8069.21.1.06>

Interdisciplinarity and Structural Threats to Critical Sociology: A Discussion Paper

Abstract: The text presents a view on the threats posed to sociology – especially critical sociology – by the structural changes in social sciences, which are legitimized by the growing importance of interdisciplinarity. As pointed out, it can be linked to the growing external pressures on social sciences as well as the associated competition between the various disciplines, which is currently increasing and in which sociology appears to be in a rather dominated position. The text pays particular attention to the dangers that sociology faces from the expansion of influences of social psychology. The processes under discussion heavily rely on the slogans of interdisciplinarity, as is the expansion of so-called ‘areas studies’ or ‘migration studies’ and other ‘studies’ that limit sociology’s autonomy and thus deepen its crisis.

Keywords: critical sociology, interdisciplinarity, autonomy of science, social psychology, area studies, migration studies

PSJ

Dostępny Online

www.przegladsocjologiijakosciowej.org

„PSJ” stworzyliśmy, aby umożliwić swobodny przepływ informacji w społecznym świecie socjologii jakościowej.

Adresujemy go do wszystkich socjologów, dla których paradygmat interpretacyjny i badania jakościowe stanowią podstawową perspektywę studiowania rzeczywistości społecznej.

Tom XXI ~ Numer 1

28 lutego 2025

REDAKTOR NACZELNY: Krzysztof T. Konecki

REDAKCJA: Waldemar Dymarczyk, Marek Gorzko, Anna Kacperczyk,
Łukasz T. Marciniak, Jakub Niedbalski, Robert Prus, Izabela Ślęzak

REDAKTOR PROWADZĄCY UŁ: Sylwia Mosińska

REDAKCJA JĘZYKOWA I KOREKTA: Monika Poradecka (j. pol.),
Marta Olasik (j. ang.)

PROJEKT OKŁADKI: Anna Kacperczyk

ISSN: 1733-8069

